O istocie przyrzutu szankrowego.

Napisał Dr. Leopold Glück w Krakowie.

Umiejętność nasza, mimo że na wskróś materyjalna, przecież jeszcze jest przepełniona przesądami, które przybrane w suknie nauk przyrodniczych przechodzą z książki do książki, z generacyi na generacyję, jako nietykalne artykuły wiary. Jednym z nich, który w świetle krytyki nowożytnéj, obnażony z mistycyzmu, okazuje się jako zwykły niczém nieuzasadniony przesąd, jest ogólnie uznane istnienie przyrzutu dla szankra miękkiego, czyli lepiéj, zwyczajnego wrzodu wenerycznego. Ricord zdarł wprawdzie, oparty na licznych doświadczeniach, rzeżączce maskę przyrzutności i wszeregował ją w zastęp zwyczajnych nieżytów błon śluzowych, czém się wielce naszéj nauce przysłużył, z drugiéj jednak strony zgrzeszył zamięszaniem, jakie wywołał dzieląc klinicznie wrzody weneryczne na podstawie jednéj przeważnie cechy, na miękkie i twarde i łącząc je napowrót w jednę całość na podstawie tożsamości przyczyny, którą jest przyrzut kiłowy. Ricord naprawił błąd Huntera pod względem przyrzutu rzeżączki, ale zburzył i to, co tamten stworzył dobrego. Według Huntera tylko ten wrzód części rodnych jest szankrem, który ma podstawę stwardniałą i po którym występują objawy kiły ogólnéj, każdy inny zaś nie mający tych dwóch cech, jest tylko zwyczajnym wrzodem, nie zostającym w żadnym stosunku do przyrzutu kiły, ani w ogóle do żadnego przyrzutu.

Nie wystarczało widocznie Ricordowi, po wykluczeniu rzeżączki, ograniczone to ognisko do wytłumaczenia szerzenia się kiły, szczególniéj jeżeli sobie uprzytomnimy i tę bardzo ważną okoliczność, że nie wierzył w przeszczepialność następowych objawów téjże. Zwyczajny wrzód wenery-

czny czyli, jak go Ricord nazwał, szankier miękki, musiał przyjść z pomocą choćby nawet kosztem prawdy. Powaga Ricorda przyćmiła gwiazdę Huntera siłą czarującego stylu i ogromem doświadczenia, przyćmiła jednak i prawdę.

Ricord wprawdzie zmienił po długiém wahaniu w 1860 roku przekonanie, uzasadniając swe odstępstwo wierszem: „Człowiekiem niedorzecznym jest ten, który się nie zmienia“ nie zdołał jednakże wszystkich nawrócić, gdyż do dziś dnia wielu jeszcze jest syfilidologów dla których pierwotne jego zapatrywanie jest niezachwianym artykułem wiary.

Pierwszym, który wystąpił przeciw temu zapatrywaniu Ricorda na istotę odmian wrzodów wenerycznych, był uczeń jego Leon Bassereau. Przez liczne konfrontacyje chorych przyszedł do przekonania, że zwyczajny wrzód weneryczny zawsze jest potomkiem takiego samego wrzodu, a doświadczenie kliniczne pouczyło go, że po wrzodzie w mowie będącym nigdy nie występują objawy ogólnego zakażenia, Bassereau wyprowadził ztąd wniosek, że przyczyną wrzodów zwyczajnych nie jest przyrzut kiły, lecz przyrzut inny w swych działaniach od poprzedniego słabszy. Tym sposobem stał się twórcą szkoły dualistycznéj, któréj najzdolniejszym krzewicielem był Rollet. Do tego właśnie obozu przeszedł w 18.0 roku Ricord, przekonawszy się o mylności swéj nauki o przyrodzie „szankrów miękkich“. Obok konserwatystów czyli unitarystów trzymających się pierwotnego systemu Ricorda i liberałów dualistów, kupiących się pod sztandarem Rolleta, mamy jednak jeszcze, i *sit venia verbo*, komunistów, którzy rzeżączkę i zwyczajny wrzód weneryczny stawiają na równi z pierwotnym wrzodem kiły, czyli jaśniéj, wszystkie trzy cierpienia odnoszą do wspólnego źródła, przyrzutu kiłowego. Prorokiem, jak Virchow go nazwał, téj nowéj wiary jest znany z rubasznego stylu i licznych, lecz mało czytanych, pism Dr. Hermann we Wiedniu.

Gdyby mi teraz zadano pytanie, która z tych trzech teoryj ma za sobą prawdę, byłbym w wielkim kłopocie, gdyż każda z nich, oparta na tysiącznych spostrzeżenich klinicznych, licznych doświadczeniach i niezbitych dowodach historycznych, wywiesza sztandar prawdy; musiałbym przeto uciec się do znanéj alegoryi Lessinga o trzech pier-

ścieniach. Najwięcéj prawdopodobieństwa ma jeszcze za sobą teoryja dualistów, gdyż nikt dotychczas nie widział, aby po przeszczepieniu zwyczajnego wrzodu wenerycznego wystąpiły objawy kiły, i owszem Dr. Lindmann wykazał na sobie samym¹, że po zwyczajnym wrzodzie wenerycznym następuje tylko wrzód téj saméj przyrody, gdyż wszczepiwszy sobie 2,200 takich wrzodów był wolnym od kiły, nabył jéj jednak po przeszczepieniu wydzieliny z pierwotnego wrzodu kiłowego. Teoryja zatém unitarystów i Hermanistów jest tylko mrzonką.

Inne jednak jest pytanie, czy do wytłumaczenia powstawania i szerzenia się zwyczajnych wrzodów wenerycznych koniecznie jest potrzebnym przyrzut w myśli dualistów i czy mamy jakie dowody rzeczywistego istnienia tegoż? Chcąc na te pytania wyczerpującą i jasną dać odpowiedź, musimy przedewszystkiém znać główne cechy zwyczajnego wrzodu wenerycznego i wiedzieć, która część składowa tegoż jest nośnikiem przyrzutu, a dopiero po zadośćuczynienia tym warunkom możemy przystąpić do właściwego badania istoty przyrzutu.

Cechy zwyczajnego wrzodu wenerycznego znane są z pracy Dra Zarewicza, w rozprawie bowiem „o wyróżnianiu wrzodów wenerycznych części płciowych ze stanowiska klinicznego“, skreślił on je na tém samém miejscu przed kilku miesiącami jasno i wyczerpująco; sądzę przeto, że czytelnicy uwolnią mię od noszenia, jak niemieckie przysłowie mówi, sów do Aten. Wyliczone tam cechy kliniczne nie wystarczały jednak do przekonania niewiernych o swoistości wrzodów wenerycznych, bo każdy wrzód bez względu na pochodzenie może w danym przypadku mieć i brzegi podminowane „miejscami wyżarte, jakby ząbkowane“ i dno nierówne „drobnemi wyniosłościami pokryte“, a przecież nikt nie powie, aby przez to był wrzodem wenerycznym inaczéj szankrem. Toż samo nie nawróci skeptyka, „obfite ropienie, rozległe zaczerwienienie otaczających często obrzękłych tkanek, znaczna bolesność wzmagająca się przy najmniejszém dotknięciu...“ Nam trzeba dowodów lepszych od powyższych bądź co bądź bardzo zmiennych objawów, które nie zawsze napotykamy. Pierwszym i jedynym dowo-

dem swoistości i przyrzutności jest, na co się wszyscy godzą, łatwa przeszczepialność wrzodów wenerycznych zwyczajnych tak na samych chorych jak na innych bez względu na to, czy dotkniętych kiłą lub nie. Przyczyną zaś téj przeszczepialności, czyli nośnikiem przyrzutu jest wydzielina w okresie szerzenia się wrzodu. Ponieważ naszém zadaniem jest poznanie istoty przyrzutu zwyczajnych wrzodów wenerycznych, musimy się przeto zająć badaniem téj wydzieliny wszystkiemi znanemi sposobami, a z otrzymanych wyników dopiero będziemy w stanie wnioskować o istocie i przyrodzie przerzeczonego przyrzutu.

Wydzielina pokrywająca w okresie szerzenia całe dno wrzodu wenerycznego zwyczajnego jest barwy szarawo-żółtéj, z lekkim odcieniem w zielone, zrazu więcéj płynna, następnie zaś zbitsza i gęstsza od ropy zwyczajnéj. Ilość jéj w okresie szerzenia się wrzodu jest znaczna i daje się tylko z trudnością oddzielić od podstawy. W okresie drugim, kiedy wrzód goić się poczyna, zbliża się pod względem gęstości do ropy zwyczajnéj, jest zatém więcéj płynna, nieco jaśniejsza i wązkim, różowym, łatwo krwawiącym rąbkiem drobnych brodawek otoczona. Z postępem okresu gojenia dno coraz mniéj jednostajnie obłożone a wydzielina mieści się tylko jeszcze wśród brodawek i tworzy niejako delikatną siatkę, z któréj one jak oka wystają po nad poziom dna wrzodu. Wreszcie ginie i ta resztka wydzieliny i mamy przed sobą oczyszczoną ranę.

Wziąwszy kroplę wydzieliny pod drobnowid zobaczymy znaczną ilość komórek bezbarwnych, które w świetle przepuszczoném mają odcień szarawy, z wielką liczbą drobnych ziarn zasłaniających jądro. Zarysy tych komórek są niejednostajne, jakby poszarpane, niekiedy w bardzo delikatne ale wyraźne kolce opatrzone. Oprócz tych komórek, które jak wiemy są ciałkami ropnemi, widzimy wolne ziarna i resztki tłuszczowo zwyrodniałych tkanin. Namienić mi jeszcze wypada, że liczba komórek w rozmaitych okresach różnie się zachowuje, i tak w pierwszych dniach trwania wrzodu zdaje się ich być mniéj niż następnie, a w okresie gojenia znów liczba się zmniejsza. Powyższy wynik badania drobnowidowego podają w ogólnych zarysach prawie wszyscy

autorowie, nie powtarzam go jednak tutaj jak pacierz za panią matką, sam bowiem badając przez dłuższy czas wspólnie z Drem Anthoferem, asystentem prof. Zeissla, ropę dymienic ostrych w innym celu, równocześnie robiłem kontrolujące poszukiwania wydzieliny zwyczajnych wrzodów wener. i mogę powyższe wyniki potwierdzić w zupełności. Salisbury i Hallier sądzili, że znaleźli w przerzeczonéj wydzielinie przyrzut szankrowy pod postacią cechujących grzybków. Pierwszy podaje, że widział małe ciałka mocno światło łamiące i przeświecające, które rozeznał jako zarodniki grzybka nitkowatego „*Crypta syphilitica*“. Grzybek sam ma mieć kształt nitki cieńkiéj zwiniętéj lub rozciągniętéj, która mocno światło łamie i ma końce tępe zaokrąglone. Hallier znów odkrył drobne nieruchome komórki z rodzaju zaczynników (*micrococcus*), które hodowane wydały w dziesięciu dniach grzybek z odmiany „*Coniothecium*“. W wydzielinie pierwotnego wrzodu kiły ma się ten grzybek znajdować w bardzo wielkiéj liczbie, bardzo rzadko i w małéj tylko liczbie można go widzieć i w wydzielinie wrzodu wener. zwyczajnego. Cechującém jest, że grzybek ten ostatni potrzebuje dwa razy tyle czasu co pierwszy do rozwoju!

Tém sądzę wyczerpnąłem nietylko obraz anatomiczny wydzieliny nas obchodzącéj, o ile odpowiada rzeczywistości, ale uwzględniłem i poezyję histologiczną, jaka od czasu do czasu w dziedzinie nauki o przyrzutach porusza umysły lekarzy. Bo, że odkrycia Salisburyego i Halliera należą w dziedzinę poezyi, potwierdzi nawet histolog o najbujniejszéj wyobraźni. Obok tego prace powyższe do wyjaśnienia naszéj sprawy przyczynić się nie mogą, gdyż Salisbury badał tylko wydzieliny pierwotnych wrzodów kiłowych, Hallier zaś podaje wprawdzie i wyniki badań zwyczajnych wrzodów wenerycznych, lecz pominąwszy już okoliczność, że on sam je uważa za niedostateczne i nie upoważniające do żadnych wniosków, już rozwój tych wątpliwych grzybków, który wymaga dwa razy tyle czasu, co grzybki „wrzodów stwardniałych“, przemawia przeciw temu, aby były szukanym przyrzutem.

Chcąc uniknąć zarzutu, jakobym nie uwzględnił wszystkich zapatrywań, wspomnę i o Drze Szabod-Földö, który wi-

dział, że komórki wydzieliny „szankrowéj“ okazują w pewnéj temperaturze ruch drobinowy i zmianę kształtów. Dwie te własności, które, jak z badań Recklingshausena wiemy, nie są wyłącznym przywilejem komórek ropnych, uważał badacz węgierski za cechę przyrzutności wrzodów wenerycznych.

Z powyższego, krótkiego wprawdzie, lecz nie mniéj wyczerpującego szkicu histologicznego, widzimy, że drobnowid nie daje nam żadnego punktu oparcia, z któregobyśmy mogli jakikolwiek wyprowadzić wniosek o istocie lub przyrodzie przyrzutu zwyczajnych wrzodów wenerycznych.

Ujemne wyniki naszych poszukiwań na polu anatomii usunęły nam wprawdzie z pod nóg materyjalną podstawę do poznania istoty przyrzutu, o którym mowa, mimo to jednak nie chcąc się narazić na zarzut grubego materyjalizmu, a co gorsza niewiadomości, musimy jeszcze wierzyć w jego istnienie. I cóż nas zmusza do téj wiary? Spostrzeżenia kliniczne i doświadczenia, które i największego niedowiarka pouczą, że zwyczajny wrzód weneryczny jest w prostéj linii potomkiem takiego samego wrzodu, i że wszczepiwszy pod przyskórek lub przybłonek nieco wydzieliny takiego wrzodu osobie zdrowéj lub kiłą dotkniętéj znów się wytworzy bez okresu wylęgania wrzód w dalszych szeregach przeszczepialny. Zdanie to, jak już wyżéj wspomniałem, wypowiedział Bassereau, a rozwinął i uzasadnił Rollet. Doświadczenie pouczyło jednak Clerca, że „zwyczajny wrzód weneryczny, jest wynikiem przeszczepienia pierwotnego wrzodu kiłowego na osobę, która jest lub była dotknięta kiłą...“ On zatém sądzi i to na podstawie spostrzeżeń klinicznych i doświadczeń, które w całéj rozciągłości przytacza, że zwyczajny wrzód weneryczny jest potomkiem „wrzodu stwardniałego“, który tylko dla tego, że się dostał na osobę już kiłową, nie może się jako taki rozwinąć w całéj pełni.

Przyznać należy, że i to zdanie ma wiele za sobą, gdyż już doświadczenia Ricorda, a przedewszystkiém Boecka i Bidenkapa, za niém przemawiają. Ci ostatni szczepili bowiem w celach leczniczych bardzo wielu chorych kiłą dotkniętych wydzieliną „wrzodów stwardniałych“ i kłykcin sączących i otrzymali zmiany tak na samych chorych, jak na

innych kiłowych w licznych szeregach przeszczepialne, które zatém, według ich zdania, były zwyczajnemi wrzodami wenerycznemi. W 1865 r. szczepił jednak Pick w klinice prof. Hebry chorych kiłowych ropą bąblicy, trądzika, świerzbu i liszaja żrącego i otrzymał zmiany, których wydzielina również tak na samych chorych, jak na innych kiłowych była przeszczepialną. Równoczesne szczepienia kontrolujące na niekiłowych dawały jednak wyniki ujemne. Takie same doświadczenia wykonane przez Morgana wydzieliną rzeżączkową i kłykcinami stożkowatemi, dawały na kiłowych te same wyniki, do których doszedł i Pick. Na podstawie tych doświadczeń dochodzimy zatém do wyniku, że każda ropa przeszczepiona na osoby dotknięte kiłą wywołuje u nich zmiany, które według jednogłośnego mniemania prawie wszystkich syfilidologów są zwyczajnemi wrzodami wenerycznemi.

Nasuwa się jednak pytanie, czy zmiany, jakie Boeck i Bidenkap z jednéj, a Pick i Morgan z drugiéj strony, otrzymali, rzeczywiście są zwyczajnemi wrzodami wenerycznemi? Jeżeli tak, to powinny przeszczepione na zdrowych dać wyniki dodatnie, tj. powinny u zdrowych wywołać zmiany w dalszych szeregach przeszczepialne. Długi czas wahano się przystąpić do tego rodzaju doświadczeń z obawy, aby szczepiąc zdrowych powyższemi zmianami nie obdarzono ich kiłą, jak to jeden przypadek lekkomyślnego szczepienia w klinice Boecka okazał. Wreszcie wystąpił, jeżeli się nie mylę, w 1877 r. Dr. Z a r e w i c z po raz pierwszy z wynikami takich ściśle przeprowadzonych doświadczeń i wykazał, że tego rodzaju zmiany na zdrowych wcale nie są przeszczepialne, czyli innemi słowy, że nie są zwyczajnemi wrzodami wenerycznemi. Ostatnie te doświadczenia są ważnym postępem dla naszéj nauki, gdyż jak z jednéj strony wykazują mylność dotychczasowych zapatrywań na rzeczone zmiany, z drugiéj strony zadały cios śmiertelny i tak już zachwianemu unitaryzmowi.

Cóż nas pouczył cały powyższy wywód? Jaką korzyść odnieśliśmy przez zestawienie wyników doświadczeń rozmaitych badaczy? Nie wielką wprawdzie, lecz o tyle ważną,

że z czystém sumieniem możemy wypowiedzieć zdanie: Przyczyna wrzodów wenerycznych zwyczajnych nie zostaje w żadnym związku z kiłą i nie wszystkie zmiany, które dotychczas prawie jednomyślnie uważano za „szankry“, są niemi w rzeczywistości. Mimo to jednakże nie postąpiliśmy ani o krok w poznaniu istoty przyrzutu poszukiwanego.

Dotychczas mówiliśmy o łatwéj przeszczepialności wydzieliny zwyczajnych wrzodów wenerycznych, jako o głównéj ich cesze, tylko w ogólności, czas jednak byśmy się nią zajęli nieco dokładniéj. W tym celu zadamy sobie następujące dwa pytania. Kiedy i pod jakiemi warunkami traci wydzielina zwyczajnych wrzodów wenerycznych swą przeszczepialność? a następnie, czy przeszczepialność wydzieliny jest wyłączną cechą tych wrzodów?

Na pytanie pierwsze odpowiadają nam spostrzeżenia kliniczne i doświadczenia Köbnera i Boecka, które wykazały, że, jeżeli zwyczajny wrzód weneryczny z przyczyn, których dokładnie nie znamy, przemienia się we wrzód żrący lub zgorzelowy, natenczas wydzielina jego traci swą główną cechę w zupełności; prócz tego pokazało się, że wydzielina wrzodu w okresie poczynającego się gojenia również już nie jest przeszczepialną. O własności téj wspominają wprawdzie już Ricord i Rollet, szczególniejszą jednak uwagę zwrócił na nią Baerensprung i umieścił ją między pięcioma cechami przyrzutu „szankrowego“. Dalszą własnością rzeczonego przyrzutu miała być w myśli dawniejszéj szkoły bezgraniczna przeszczepialność. Doświadczony i w tym względzie Boeck przekonał się jednak wielokrotnie, ze zwyczajne wrzody weneryczne są zazwyczaj tylko w 7—9 szeregach przeszczepialne; ponieważ nie ma reguły bez wyjątku, dla tego i tu, wprawdzie rzadko, zdarzyć się może, że wrzody takie są przeszczepialne w 83 szeregach, niekiedy zaś ani w jednym.

Ricord, a szczególniéj Köbner i Boeck, przeprowadzali w chęci bliższego zbadania przyrody i siły przyrzutu liczne doświadczenia z rozrzedzoną, zasuszoną i zamrożoną wydzieliną „szankrów“ i otrzymali następujące wyniki. Jeżeli się dodaje do jednéj kropli rzeczonéj wydzieliny 3—6 kro-

pel wody lub krwi i szczepi się tą mieszaniną, otrzymujemy wyniki przeważnie ujemne. Im więcéj się dodaje wody lub innéj cieczy obojętnéj, tém mniéj otrzymuje się wyników dodatnich. Wyniki dodatne pochodzące z większych rozcieńczeń były tylko pęcherzykami zupełnie powierzchownemi, które po 2—3 dniach bez śladu ginęły. Mięszaniny w stósunku 1 do 10 dawały prawie zawsze wynik ujemny. Zeissl już z mieszaniną w stósunku 1:1 nie we wszystkich przypadkach otrzymywał wyniki dodatne, a jeżeli zamiast wody dodawał spirytusu w tym samym stosunku, doświadczenia wypadły zawsze ujemnie. Köbner daléj zasuszał wydzielinę, która po trzech dniach niekiedy dawała dodatni, po ośmiu dniach zaś wynik ujemny. Wydzielina traci przeszczepialność, jeżeli się ją nad 40°C. ogrzeje lub oziębi do—12°C. przez dodanie równéj ilości kwasu octowego lodowatego, siarkowego, chlorowodowego lub sublimatu i alkoholu pozbawiamy ją także téj własności, nie traci jéj jednak po dodaniu téj saméj ilości kwasu borowego lub nadniedokwasu manganezu (Boeck). Mięszanina 150 części moczu i jednéj części wydzieliny jest jeszcze przeszczepialną, również mięszanina jednéj części téj wydzieliny, a 1100 części zwykléj ropy. Uwagi godném jest daléj, że jednoprocentowy rozczyn soli kuchennéj w stosunku 700 do 1 części wydzieliny jest w szeregach przeszczepialny.

Prócz jakości wydzieliny wpływa na jéj przeszczepialność i miejsce szczepienia. Tak wiemy, że na skórze głowy i zewnętrznego ucha rzadko kiedy udaje się otrzymać wynik dodatni z ilością wydzieliny, która np. po wewnętrznéj stronie uda wywołała znaczne owrzodzenie. Ta okoliczność zaczerpnięta z doświadczenia wpłynęła na wybór miejsca do szczepień w celach leczniczych i rozpoznawczych. Doświadczenie pouczyło wreszcie, o czém jednak autorowie z małemi tylko wyjątkami (Reder) prawie jednogłośnie milczą, że szczepienia na chorych dotkniętych zapaleniem płuc lub durem, dają zawsze wynik ujemny.

Przejdźmy teraz do pytania następnego. Długi czas rzeczywiście mniemano, że tylko wydzielina zwyczajnych wrzodów wenerycznych ma, w całym obszarze chorób skór-

nych miejscowych, wyłączny przywiléj przeszczepialności. Do błędnego tego sądu przyczyniły się jeszcze wyżéj przytoczone doświadczenia Picka, któremu się nie udało w żadnym przypadku przeszczepić z wynikiem dodatnim ropy trądzika lub świerzbu na osoby wolne od kiły. Nowsze doświadczenia wykazały jednak mylność poprzednich i obok tego jeszcze raz udowodniły, jak oględnie trzeba przyjmować ujemne wyniki doświadczeń. Kaposi pisze: „Własne doświadczenia pouczyły mnie nadto, że ropa nieswoista króst, trądzika i świerzbu osób niekiłowych tak na samych chorych, jak na innych wolnych od kiły, przeszczepiona, wydała krosty, których ropa była w szeregach przeszczepialną....“ Dr. M. Zeissl, syn znakomitego syfilidologa, potwierdził mi osobiście wyniki powyższych doświadczeń, które na sobie samym i kilku kolegach przez dłuższy czas przeprowadzał. Do doświadczeń używał ropy trądzika, którą najpierw sobie zaszczepił, a po rozwinięciu się podobnéj zmiany, przeszczepiał na kolegę. Tym sposobem otrzymywał zmiany w 6—8 szeregach przeszczepialne, które z każdym nowym szeregiem stawały się mniejsze i dłuższego wymagały czasu do rozwoju. Oprócz tych znane są jeszcze wyniki podobnych doświadczeń, które z ropą zwyczajnych owrzodzeń przeprowadzał Dr. Fanturri. Temu lekarzowi udało się otrzymać zmiany, które u osób wolnych od kiły były przeszczepialne w 14 szeregach.

Jeżeli teraz zestawimy wyniki, jakie otrzymaliśmy drogą badania anatomicznego i doświadczeń, to przychodzimy do, o ile mi się zdaje, zupełnie uzasadnionego wniosku, że dotychczasowa wiara w istnienie swoistego przyrzutu „szankrowego“ jest tylko przypuszczeniem, któremu brak rzeczywistéj podstawy. Gdy jednak powiemy, że tym zagadkowym przyrzutem jest wydzielina sama a raczéj jéj ciałka ropne, to sądzę, że trafimy w samo jądro sprawy. Za zdaniem tém przemawia bowiem zachowanie się wydzieliny pod względem ilości ciałek ropnych w rozmaitych okresach przebiegu wrzodu i odpowiednio zmienna siła przeszczepialności téjże, daléj wyniki doświadczeń Köbnera i Boecka, które dopóty dawały wyniki dodatne, dopóki ciałka ropne jako takie z po-

wodów chémicznych lub fizycznych nie uległy zniszczeniu, a wreszcie doświadczenia Kaposiego, Dra M. Zeissla i Fanturriego, z których się okazuje, że i ropa pochodząca ze zmian wcale nieswoistych także jest obdarzoną ową „zagadkową siłą“ przeszczepialności.

Tylko wrzód prowadzący do kiły jest „szankrem“, każdy inny zaś, gdziekolwiek usadowiony, nie powinien być piętnowany tém złowieszczém nazwiskiem.

Osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego“ 1880. r.